Nr 11. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kwestya marokańska.

Kraków 14 stycznia.

W prasie angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej znajduje się od kilku dni kwestya marokańska na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Rządy tych trzech narodów odebrawszy wiadomość o niepokojach nieopodal miasta Tangeru, wysłały natychmiast statki wojenne nad marokańskie wybrzeża, dając im polecenie ochrony swoich poddanych; niektóre dzienniki podały przy tej sposobności sensacyjną wiadomość, że w porcie tulońskim zbroi się silna eskadra, która powiezie ku Tangerowi pewną znaczną liczbę lądowego wojska. Podobnież i o przygotowaniach angielskich krążyły niepokojące i zadziwiające pogłoski.

Powstania w sułtanacie marokańskim nie należą bynajmniej do rzadkości i przemijają zwykle w Europie bez silniejszego wrażenia: rewolucya, o której doniesiono w pierwszych dniach nowego roku, o tyle wzbudziła początkowo większe zainteresowanie, że widownią jej jest prowincya tangerska. Tanger, leżący naprzeciwko Gibraltaru i stanowiący wraz z nim wejście z oceanu Atlantyckiego do morza Śródziemnego, koncetruje w sobie wszystkie promienie kwestyi marokańskiej, nie od dzisiaj powstałej i prawdopodobnie nie dającej się załatwić tak prędko. O kilka mil drogi na południe od Tangeru burzliwy szczep Kabylów rozłożył się zbrojnym obozem i nawiązał rokowania z miejskiemi rządowemi władzami. Powstańcy domagają się przedewszystkiem ustąpienia baszy Tangeru, pełniącego obowiązki gubernatora; w razie, gdyby ten warunek nie został uwzględniony i przyjęty, miastu samemu grozi atak gwałtowny i okrutny. Ponieważ obwarowania tangerskie są w stanie opłakania godnym i ponieważ na słaby i nieodważny garnizon wojskowy nie bardzo można się spuszczać, ewentualność zwycięstwa rewolucyonistów przedstawia się wcale możliwie, co żadną miarą nie napawa spokojem i ufnością europejskich mieszkańców dzielnicy miasta, położonej po za cytadelą, w której także rezydują wszystkie poselstwa europejskich państw. Tem tłomaczono łatwo pośpiech i skwapliwość, z jaką rządy tych państw ekspedyują statki, których rozmaite nazwiska pojawiały się w depeszach z dni ostatnich.

Tanger oddawna był przedmiotem szczególniejszej opieki i pożądliwości ze strony rządu Wielkiej Brytanii. Na wałach tangerskich powiewała już raz angielska flaga; było to pomiędzy rokiem 1662 a 1684, to jest wtedy, kiedy jeszcze Anglicy nie posiadali Gibraltaru, nie byli panami morza Śródziemnego, nie mieli swoich wojsk na Malcie, Cyprze i nad Nilem, i kiedy jeszcze nie zdobyli wielkiego indyjskiego państwa. Otóż przypomniał to teraz z wielkim naciskiem londyński *Standard*, wyrażając zarazem ubolewanie, że rząd Wielkiej Brytanii tak lekkomyślnie pozbył się tej ważnej placówki — i broniąc poglądu, iż Anglia powinna skorzystać teraz ze sposobności i naprawić uczyniony błąd; Gibraltar, zdaniem *Standarda*, nie jest nic wart bez naprzeciwległego Tangeru. Opinia taka, wygłoszona przez torysowski dziennik, inspirowany zazwyczaj ze strony najwyższych sfer urzędowych, sprawiła w Anglii i po za Anglią wrażenie tem silniejsze, ile że *Standard* oprócz tego napomykał jeszcze bardzo wyraźnie o planie podziału terytoryum marokańskiego pomiędzy Anglię, Francyę i Hiszpanię.

Artykuł *Standarda* wywołał prawdziwą burzę protestów w prasie paryskiej i madryckiej. Według owego planu Anglia miałaby przedewszystkiem opanować Tanger i zamienić port ten w fortecę pierwszego rzędu: takim sposobem zamknęłaby zupełnie drogę do morza Śródziemnego i mogłaby się na razie doniosłą tą zdobyczą zadowolnić, oddając resztę terytoryum innym zainteresowanym państwom: Hiszpanii i Francyi. Obustronne obu tych państw pretensye do marokańskiego sułtanatu, podnoszone są oddawna jawnie i otwarcie w prasie Madrytu i Paryża i wywołują zasadniczą i ostrą rywalizacyę, odbijającą się także wyraźnie na europejskiej wzajemnej polityce obu rządów. Hiszpanie od całego szeregu stuleci uważają państwo Maurów położone na przeciwległym brzegu gibraltarskiej cieśniny za przypadające im prawem boskiem i ludzkiem dziedzictwo, którego objęciu stoją na zawadzie jedynie chwilowe stosunki; jest ono jednak nigdy nie traconym z oczu politycznym planem przyszłości. Każde hiszpańskie stronnictwo, stawiające program narodowo-polityczny, za jego integralną część podaje zajęcie Marokka; republikanie nie różnią się pod tym względem od najzaciętszych konserwatystów karlistowskiego odcienia. — Idea owa przeszła jeszcze tradycyjnie z tych czasów, kiedy przeciwko Maurom na hiszpańskiej ziemi walczono i kiedy po ich wyparciu z pyrenejskiego półwyspu Karol V przeniósł walkę na afrykański grunt; wkorzeniła się ona zatem i stała się najpopularniejszą ze wszystkich. Wszyscy w Hiszpanii zdają sobie z tego sprawę, że państwu brakuje dostatecznego skonsolidowania się do rozpoczęcia owej upragnionej wyprawy zaborczej; tem więcej za to drażliwe jest powszechne poczucie wobec wszelkich obcych usiłowań, dążących do zagnieżdżenia się na terytoryum sułtanatu.

Dotychczas uważano w Madrycie Francyę za jedynego groźnego współzawodnika; czyniła ona w istocie nieustanne próby rozszerzenia algierskiego swojego terytoryum kosztem Marokka, a ostatniemi czasy osiągnęła nowe powodzenia w osadach Tuat, przez które prowadzi ważna droga handlowa do Sudanu. Obrona przed urojonemi pretensyami Francyi i jej zaborczemi zachciankami stanowi główne tło hiszpańskiej dyplomatycznej akcyi w Europie; temu to właśnie zawdzięczać po części przynajmniej należy zbliżenie się Hiszpanii do Niemiec, jako do naturalnego wroga Francyi. Do tego czasu dyplomacya hiszpańska pokładała także wielką ufność w pomocy angielskiej, sądząc, że w interesie Wielkiej Brytanii leży, przeszkodzić, aby Francya nie zdobyła sobie dominującego stanowiska na zachodniej części morza Śródziemnego.

Z chwilą kiedy organ lorda Salisburego dopuszcza publicznie możliwość podziału Marokka, anektując sobie jedynie dla równowagi z Francyą najważniejszą pozycyę strategiczną i handlową: Tanger, ufność ta, jeżeli nie zniknęła zupełnie, doznać musiała naturalnie bardzo gwałtownego oziębienia. Sytuacya dla wszystkich przedstawia się dosyć jasno: do współzawodnictwa występują trzy państwa, opierając pretensye swoje na mniej lub więcej silnych, lub prawie zgoła żadnych jak Francya, podstawach; potrzeba najlżejszego choćby wypadku, ażeby sprawdziła się przepowiednia lorda Salisburego wypowiedziana w maju ubiegłego roku, że „prędzej czy później Marokko stanie się wielką groźbą dla europejskiego pokoju.“

Zdaje się jednak, że dzisiaj chwila owa jeszcze nie nadeszła i że gromadzenie się floty pod Tangerem nie pociągnie za sobą dalszych skutków. Lord Salisbury wie, że zajęcie Marokka nie da się tak łatwo dokonać, jak aneksya państwa Negrów nad Kongo albo Zambezi; zresztą niezawodnie bezpośrednio przed wyborami nie będzie się chciał wdawać w akcyę, z której obóz liberalny bardzo skuteczną broń przeciwko niemu mógłby ukuć; odstraszy go od tego chociażby przykład gabinetu Beaconsfielda, który przy wyborach z r. 1880 upadł z tego powodu, iż większość narodu oświadczyła się przeciwko kosztownym zamorskim ekspedycyom. Francya, zajęta pielęgnowaniem rosyjskiej przyjaźni, nie zechce urzeczywistniać zaczepnych projektów afrykańskich, niekwadrujących z „nową sytuacyą“. Hiszpania zaś ma tak słabą armię i flotę i tak wielki nieporządek w domu, że wogóle nie może wchodzić w rachubę. Najnowsza rewolucya marokańska skończy się przeto prawdopodobnie tak, jak inne: albo basza Tangeru, przeciwko któremu rokosz podnieśli Kabyle, przeniesie się w zasłużony stan spoczynku, albo też — co mniej prawdopodobne — armia sułtańska wywalczy bronią tryumf prawnej władzy i skroń baszy liśćmi wawrzynu ozdobi; a kwestya marokańska na rozwiązanie prawdopodobnie jeszcze czas jakiś poczeka.

Przegląd polityczny.

Paryska ajencya Dalziela, pomimo zaprzeczeń z poważnej strony, w całej pełni utrzymuje swoją wiadomość, że cesarz Franciszek Józef stara się o pojednanie Papieża z rządem włoskim. Oświadczenia hr. Kalnoky'ego, złożone w delegacyach, miały być, według tej wiadomości, pierwszą widomą oznaką działalności rządu austryackiego w tym kierunku. W związku z temi informacyami otrzymuje *Soleil* depeszę z Rzymu, według której w Watykanie panuje żywy ruch, który zwraca na siebię uwagę; Papież i kardynał Rampolla odbywają podobno ciągłe konferencye z posłem austryackim. Taki sam ruch zauważyć miano w Kwirynale. — Także *Gaulois*, organ paryskiej nuncyatury, pomieszcza artykuł, pod wieloma względami ciekawy. *Gaulois* pisze, że król Humbert zaniepokojony jest wkrótce nastąpić mającem uwierzytelnieniem amerykańskiego posła przy Watykanie i ewentualnością interwencyi Stanów Zjednoczonych w sprawie rzymskiej. Król Humbert wie, twierdzi *Gaulois* dalej, że Papież znajdzie w Ameryce nieograniczoną gościnność, gdyby był moralnie zmuszony do opuszczenia rzymskiej rezydencyi. Dzienniki *Eclair* i *Paix* przynoszą z Rzymu wiadomości podobne.

Przed kilkoma dniami doniesiono, że na linii drogi żelaznej moskiewsko-riazańskiej odkryto przygotowania do zamachu na cara i że wskutek tego odkrycia poczyniono liczne aresztowania. Zarówno petersburski korespondent *Standarda*, jak i warszawski korespondent *Vossische Ztg* donoszą teraz, że wszystkie pogłoski o zamierzonym zamachu są nieuzasadnione.

Według obszernych informacyj, jakie *Köln Ztg* odebrała z Konstantynopola, francuski poseł p. Cambon bynajmniej nie jest zadowolony z postępowania zofijskiego konsula, p. Lanel, w sprawie wydalenia Chadourna. Korespondent zapewnia, że w razie, gdyby rząd bułgarski zechciał uczynić najdrobniejsze chociażby ustępstwa, odwołanie Lanela stanowiłoby odpowiednią rekompensatę i byłoby tylko kwestyą czasu i sposobności. Sprawa sporna, wbrew informacyom *Voss. Ztg*, nie została jeszcze załatwiona; Stambułow ze swej strony czyni trudności. Jest jednak nadzieja, że Rzeczpospolita, która nie doznała ze strony Rosyi oczekiwanego entuzyastycznego uznania, nie zechce upierać się przy swoich wygórowanych żądaniach i zadowoli się ową notą, o której wspomina depesza ajencyi bałkańskiej. Porta czyni widoczne i rzetelne usiłowania, ażeby ugodowo sprawę zakończyć; popiera ją podobno w tem staraniu ambasador niemiecki p. Radowitz.

Po śmierci Whita wogóle p. Radowitz zajmuje pierwszorzędne stanowisko w konstantynopolitańskiem ciele dyplomatycznem. Według informacyi z dobrego źródła, po zgonie egipskiego chedywa z pewnej strony używano na sułtana wszelkich możliwych wpływów, ażeby nominacyę księcia Abbasa odłożyć na czas późniejszy i ażeby, korzystając ze sposobności, otrzymać od Anglii korzystne ustępstwa; p. Radowitz jednak umiał skutecznie przekonać sułtana, że jedynie natychmiastowe ogłoszenie nowego chedywa zdoła zapobiedz politycznym zawikłaniom, których rozwiązanie nastręczałoby niezwykłe trudności. *Morning Post*, donosząc o tem, stwierdza, że postępowanie niemieckiego ambasadora jest nowym dowodem pokojowego wpływu trójprzymierza.

Rząd hiszpański zdecydował się w kwestyi marokańskiej, którą omawiamy powyżej, wystosować do mocarstw europejskich notę dyplomatyczną; tak przynajmniej donosi dziennik francuski *Siècle*. Nota zaznacza, że ostatnie wypadki w Marokko nie mają bynajmniej takiego charakteru, żeby mogły usprawiedliwiać jakąkolwiek obcą interwencyę. Hiszpania zainteresowana jest tam głównie i jest w stanie sama jedna bez niczyjej pomocy przywrócić porządek. Mocarstwa, mówi dalej nota, mają zapewne prawo wysyłać statki wojenne do Tangeru dla ochrony swoich poddanych, wylądowanie wojsk zaostrzyłoby jednak sprawę i doprowadziło do międzynarodowych trudności.— *Siècle* komentując znaczenie powyższej noty, sądzi, że prosty, ale ostry jej ton zostanie należycie zrozumiany w Anglii, gdzie objawia się dążność przywiązywania zbyt wielkiej wagi do pozornego wzmożenia się ruchu rewolucyjnego pomiędzy szczepami Kabylów. Dziennik francuski zdaje się nie rozumieć, że nota zwraca się także po części i do rządu Rzeczypospolitej, o którego pokojowych zamiarach dyplomacya hiszpańska nie jest bynajmniej przeświadczona. — Pomiędzy statkami, które pojawiły się przed Tangerem, znajduje się także pancernik włoski „Dandolo;“ komendant statku otrzymał rozkaz załogę wojska tylko wtedy na ląd wysadzić, gdyby ajenturze włoskiej groziło niebezpieczeństwo, albo gdyby wylądowały wojska jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Równocześnie donoszą z Madrytu, że sułtan marokański wręczył pełnomocnikowi francuskiemu notę, w której oświadcza, że jako zwierzchnik Tuatu protestuje przeciwko wszelkiej interwencyi Francyi; przysługuje jej jedynie prawo ewentualnych zażaleń na szeików Tuatu wobec władzy sułtańskiej. Pełnomocnik francuski odmówił wszelkich dalszych wyjaśnień w danej kwestyi, ponieważ Tuatu nie uważa żadną miarą za terytoryum marokańskie. Zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Marokkiem a Francyą jest wobec tego rzeczą prawie niewątpliwą.

Do Lizbony nadeszła wiadomość z Tangeru, że zbuntowane szczepy Kabylów spaliły i spladrowały wsie wiernych sułtanowi Maurów.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 13 stycznia.

(*) Walne zebrania przedwyborcze, odbyte w Środzie, Śremie i Wrześni, były znów obrazem naszych niepociesznych stosunków, zmierzających coraz bardziej do wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Najmądrzej zrobili ci kandydaci, którzy zawczasu się wycofali z akcyi, niebardzo możebnej wobec powszechnego rozwarcholenia. Wobec krachu śremskiego najwięcej oczywiście wymyślano na zebraniach na szlachtę, a teraz po zebraniu głównie *Orędownik* prowadzi prawdziwie antiszlachecką krucyatę.

Jako kandydat został X. Wawrzyniak wszędzie postawiony na pierwszem miejscu; jest jednak jeszcze rzeczą wątpliwą, czy wybór ostatecznie przyjmie. X. Wawrzyniak tyle ma na głowie ciężkich obowiązków domowych, że prawie niepodobna pojąć, jak one się będą mogły pogodzić z posłowaniem czynnem. Sam patronat spółek zarobkowych wymaga, zwłaszcza w tym czasie, podwójnej działalności; dalej jest X. Wawrzyniak dyrektorem Banku ludowego w Śremie i prowadzi kilka administracyj większych fortun, jako opiekun. W każdym jednak razie tryumfująca antiszlachecka agitacya nie znajdzie w nim swego przedstawiciela, bo X. Wawrzyniak jest człowiekiem światłym i rozumnym. Dla Koła polskiego w Berlinie nabytek X. Wawrzyniaka byłby niewątpliwie cennym. Śmiały, pełen inicyatywy, jak się zdaje, umiarkowanych politycznie zapatrywań, mógłby godnie zastąpić swego poprzednika.

Bądź co bądź kandydatura ta jest w dobrem znaczeniu zwycięstwem powiatowej autonomii nad nastręczanymi kandydatami, z którymi w ostatnich czasach niekoniecznie dobre robiono doświadczenia. Dlatego źródła, nastręczające różne „koleżeńskie“ i przyjacielskie kandydatury, straciły zaufanie opinii, a powiaty teraz miały łatwą sprawę w ułożeniu listy odmiennej od tej, jaką komitety proponowały zapewne w porozumieniu z komitetem centralnym. Komiczną zaś była tajna agitacya z Poznania, rozpisywana przeciwko pewnej kandydaturze przewidzianej, której się tu boją, jak ognia, różni „wielcy ludzie“, i nie wahali się po powiatach głosić, że odnośny, a zupełnie fałszywie domniemany kandydat jest jałmużnikiem funduszu gadzinowego.

Gdyby X. Wawrzyniak nie mógł przyjąć mandatu, przyszłaby do percepcyi także sympatyczna kandydatura p. Jana Żółtowskiego. P. Żółtowski dotąd, o ile wiadomo, wybitnie nie okazywał czynności na żadnem polu prac publicznych, ale jest człowiekiem światłym i niezawodnie umiałby chętnie w Kole polskiem stosować działalność swą do przodownictwa wypróbowanych powag.

Cieszymy się tu powszechnie na przybycie znakomitego prelegenta krakowskiego. Zamówiono najobszerniejszą salę w Poznaniu (Lamberta), ponieważ bazarowa gotuje się do wyłącznej gościnności dla balów i zabaw, jakie z powodu wielkiego zjazdu na ingres arcybiskupi się odbędą.

W d. 19 b. m. na kilka godzin przed prelekcyą prof. Tarnowskiego odbędzie się zebranie w hotelu francuskim w sprawie parcelacyi i spółek ziemskich. Referaty przyjęli pp. St. Żółtowski, Dr Z. Szułdryński, mecenasi Wyczyński i Trąmpczyński oraz Dr Łebiński.

Wystawa robót kobiecych, urządzona w pałacu Zamoyskich, jest bardzo obfita i przepełniona przepysznemi okazami pracowitości kobiecej. Ogólne uznanie należy się panom urządzającym i pilnym paluszkom naszych pań; ale nie zawadzi też posłuchać, co mówią inni o naszym popisie, zwłaszcza też Niemki, znane z gospodarności i pracowitości. Chwalą one i podziwiają wystawione okazy, ale zauważyły, że okazy te mają bardzo przeważnie charakter prac niepraktycznych, bez których się obyć można, a brak wielki na wystawie przedmiotów codziennego użytku.

Petersburg 7 stycznia.

(+) Komisya, utworzona niedawno pod przewodnictwem marszałka dworu N. S. Abazy, otrzymała tutaj przydomek „majorackiej“ w tem przekonaniu, że, powołana do obmyślenia środków ratunku szlacheckiej własności ziemskiej, chwyci się ostatecznego z nich — zaprowadzenia majoratów. Szlachta rosyjska dopomina się już o to od lat kilku, ale dotąd rząd przedstawień i próśb w tym kierunku nie uwzględniał. Obecnie, w następstwie głodu w Rosyi środkowej i nieuniknionej ztąd ruiny wielu właścicieli ziemskich, na sprawę tę zwrócono uwagę i powołano do życia wyżej wspomnianą komisyę. Czy komisya ta przedstawi projekt zaprowadzenia majoratów, tego nie można jeszcze przewidzieć. Przed laty kilku wierzono w skuteczność tego środka, ale bardzo być może, że się on okaże również zwodniczym, jak Bank szlachecki, którego kreowanie powitała szlachta rosyjska z niezwykłym entuzyazmem. Dziś już ze wszech stron dają słyszeć się narzekania, że Bank szlachecki przyczynił się do większego obdłużenia właścicieli ziemskich. Konwersya długów, dokonana przy pomocy tegoż, wprawdzie znacznie zmniejszyła procenta, od nich pła-

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

(Ciąg dalszy).

XIX.

Po raz drugi przeszliśmy Wami, w innem miejscu, ale w równie lesistem i równie pięknem. Ponieważ noc się zbliżała, rozbiliśmy namiot tuż nad brzegiem, na małej polance, otoczonej drzewami. W trawie były skorpiony, kazaliśmy więc wyskubać ją do cna na przestrzeni kilkunastu kroków i w ten sposób zabezpieczyliśmy się od niepożądanych gości. Noc nam zeszła spokojnie; hipopotamów nie słyszeliśmy wcale, albowiem Wami, mająca bieg nader wartki, posiada ich wogóle mniej niż Kingani. Idąc brzegiem, natrafia się wprawdzie od czasu do czasu na ich ślady i może być, że bliżej oceanu, tam, gdzie rzeka rozlewa się szerzej i płynie spokojniej, znajduje się ich więcej. W okolicy Mandery olbrzymie te zwierzęta stały się rzadkie jeszcze i dlatego, że misya częstokroć urządzała na nie polowania, jak tego dowodzi kilkanaście czaszek, znajdujących się na składzie u brata Aleksandra. Łapano je najczęściej w doły, i jestto niemal jedyny sposób, by zwierzę dostać, albowiem postrzelone, ginie prawie zawsze, niewiadomo gdzie.

Świtaniem porzuciliśmy Wami. Ponieważ chcieliśmy po drodze polować, więc pominąwszy wszystkie udeptane ścieżki, poszliśmy w kierunku M'Pongwe, na przełaj, przez wzgórza. Prowadził nas ojciec Korman i ów królik, który poprzedniego dnia przybył do Mandery. Ten ostatni był pysznym typem murzyna-myśliwca. Suchy, niewielki, o wydatnych muskułach i dzikiem spojrzeniu, miał w sobie coś z rysia albo pantery. Słynął on w okolicy, jako niestrudzony łowiec, i, co jest między murzynami bardzo rzadkie, jako dobry strzelec. Musiał też być istotnie dobrym, jeśli trafiał ze swego karabina, pochodzącego z przed lat przynajmniej pięćdziesięciu.

O szóstej rano, zaledwie słońce zeszło, upał zrobił się odrazu okrutny. By zająć jaknajwiększą przestrzeń okolicy, poszliśmy szeroką ławą, jeden od drugiego na dwieście lub więcej metrów. Popamiętam tę wyprawę długo, albowiem jak żyję nie widziałem człowieka, chodzącego tak po górach, jak ojciec Korman. Zdawało mi się, że ma skrzydła. Zaledwie zobaczyłem go u stóp wzgórza, już był na jego wierzchu. Dziki królik leciał również jakby go wiatr gnał. Zarówno przez miłość własną, jak i dlatego, by nie rozrywać łańcucha, staraliśmy się iść na jednej linii z nimi, ale przychodziło nam to z największem wysileniem. Posuwanie się naprzód przedstawiało ogromne trudności. Czasem przegradzały drogę wąwozy, wprawdzie nie głębokie, ale o ścianach prostopadłych, na które trzeba się było wdrapywać; czasem doliny, pokryte wysokim na kilka metrów tatarakiem; na wzgórzach tamowały pochód trawy, lub gorsze od nich kolczaste mimozy. Trzeba było jednak lecieć. Przyszło mi do głowy zmęczyć ojca Kormana i jego dzikiego przyjaciela i w tym celu począłem biedz naprzód jeszcze prędzej od nich, ale gdy upłynęła jedna godzina, potem druga, a ich, moje wysiłki, zdawały się tylko podniecać, dałem za wygranę i zetknąwszy się z nimi w otwartem miejscu, oświadczyłem kategorycznie, że nie mając ani ich filgranowej postawy, ani skrzydeł, nie pójdę w ten sposób dalej.

Zresztą taki pochód na złamanie szyi był rzeczą dla polowania wprost szkodliwą, albowiem człowiek, nie mogący tchu złapać ze zmęczenia, musi chybić do każdej zwierzyny, choćby nawet strzelał blisko. Jakoż ojciec Korman przekonał się sam o tem, spudłowawszy w chwilę później do pięknej antylopy-skoczki. — Utrzymywał wprawdzie, że ją postrzelił, ale krwi nie można było odnaleść.

Niebawem ujrzałem na skłonie wzgórza mego towarzysza, podnoszącego do twarzy swój ciężki, dziesięciokalibrowy karabin. Po wystrzale, który zahuczał, jak z armaty, mignęła mi w pełnym biegu olbrzymia antylopa kudu i skryła się w tej samej chwili w mimozach. Stojąc o jakie trzysta metrów, widziałem wszystko, jak na dłoni i ponieważ strzał był bliski, byłem pewien, że nie jest chybiony. Jakoż zbliżywszy się, sam widziałem rzuty farby na trawach i mimozach. Wysłaliśmy zaraz ludzi za śladem, sami zaś ruszyliśmy naprzód, albowiem całe stadko, złożone z pięciu sztuk, pojawiło się na dalszych wzgórzach.

Przekonaliśmy się jednak, że bez jakiejkolwiek naganki, polowanie jest wprost niemożliwe, zwłaszcza gdy czujność zwierza jest już rozbudzona. Ilekroć weszliśmy na jakie wzgórze, tylekroć o trzysta, lub czterysta metrów widzieliśmy nasze antylopy, które pasły się niby spokojnie, ale co chwila podnosiły głowy i strzygąc uszyma, zdawały się nam oznajmiać, iż nas widzą i czują, w chwilę zaś później całe stadko oddalało się w lekkich skokach naprzód, by znów zatrzymać się na odległości dwóch, albo trzech strzałów. Widok tych wspaniałych zwierząt, cwałujących na tle wzgórz, pokrytych zielenią i drzewami, był pyszny. Płowe grzbiety i białe brzuchy to rozbłyskiwały w świetle, to przygasały w cieniu. — Zdawało mi się, że widzę stado jeleni w jakimś przepysznym angielskim parku. Stary samiec zatrzymywał się zawsze pierwszy i zwracając ku nam głowę, zbrojną w potężne, śrubowate rogi, patrzał przez chwilę, jakby się chciał upewnić, czy dzieli go od nas dość przyzwoita odległość — poczem zaczynał się paść spokojnie. Słuch antylop musi być doskonały, bo nieraz kryły nas przed niemi to gąszcza, to wyniosłości gruntu, a jednak stadko usuwało się zawsze w porę. Próbowaliśmy je obejść, ale i to nie pomogło. — Nie wiem, jak długo trwałby ten niefortunny pościg, gdyby wreszcie antylopom nie sprzykrzyła się zabawa i gdyby po upływie pewnego czasu nie zniknęły nam całkiem z oczu.

Tymczasem słońce wzbiło się wysoko i upał stał się okrutny. Trzeba nam było coprędzej schronić się pod namiot, by uniknąć uderzenia słonecznego. Z tem w Afryce nie wolno żartować. Doszliśmy jeszcze jednak do najbliższego lasu i tam czekaliśmy na ludzi, którzy też wkrótce nadciągnęli z namiotem i skrzyniami. Na szczęście znaleziono tuż wodę, w wąwozie leśnym, więc mogliśmy stanąć. Z polowania odnieśliśmy w tym dniu tę tylko korzyść, iż naprzód widzieliśmy antylopy, bez których Afryka nie przedstawia się we właściwym charakterze, a powtóre, że idąc na przełaj ku M'Pongwe i idąc szalenie, zrobiliśmy ogromny kawał drogi, równający się przynajmniej dwom zwykłym pochodom.

Teraz należał nam się odpoczynek, lecz niestety stanęły nam na przeszkodzie obowiązki szafarskie. Ludziom, którzy tego nie zaznali, wyda się to może rzeczą błahą, a tymczasem tego rodzaju zachody stanowią najprzykrzejszą stronę podróży. Niektóre skrzynie zamknięte są na kłódki — dobierajże kluczy. Konserwy są wprawdzie w rogoży, ale kartki z blaszanych puszek poodklejały się od gorąca i wilgoci — zgadujże, co która puszka zawiera? Otwierać trzeba puszki samemu, bo jeśli to powierzysz murzynowi, wyciśnie ci na ziemię całą zawartość wraz z sosem. Tłómacz poszedł w las i niema go, kucharz zaś nie rozumie ciebie, a ty kucharza, jeśli więc chcesz jeść choć trochę lepiej, jeśli nie chcesz, by ci wsypał herbaty do jarzyn, cukru do sardelków, soli do kawy, musisz wszystkiego sam pilnować — i siedzieć przy ogniu na czterdzieści kilka stopni gorąca.

Podczas naszego poobiedniego snu nadeszli ludzie, których wysłałem za antylopą, postrzeloną przez mego towarzysza. Znaleźli ją leżącą w kałuży krwi, ale na ich widok zerwała się i uciekła, pomimo, że jeden z czarnych strzelił do niej z karabina. Dalsze poszukiwania nie doprowadziły do niczego. Przypuszczając, że jednak nie mogła ujść daleko, postanowiłem wysłać za nią jeszcze raz nazajutrz świtaniem. Liczyłem, że jeśli nawet pantery doduszą ją w nocy, zostanie w najgorszym razie dla nas kawał świeżego mięsa. O brzasku królik-myśliwiec poszedł z kilkoma naszymi pagazisami i znów powtórzyła się wczorajsza historya: znaleziono antylopę tak samo w kałuży krwi — i tak samo zerwała się i poszła. Wzmianka ta da pojęcie myśliwym o nadzwyczajnej żywotności wielkich zwierząt afrykańskich. Antylopa mogła być źle strzelona, miała jednak w sobie kulę ze sztucera k. 10 i farbowała, jak sam widziałem, nadzwyczaj obficie, a jednak po upływie doby nietylko żyła, ale nawet nie stężała i zdołała ratować się ucieczką.

W lesie, na którego skraju rozbiliśmy namiot, a zwłaszcza na polanie przed namiotem, pokrytej rzadkiemi drzewami, było dużo pantarek, które dostarczyły nam smacznego, świeżego mięsa. Nazajutrz po usilnych pochodach wśród dżdżu dotarliśmy do M'Pongwe. Jest to góra niezbyt wyniosła, podobna do leżącej na ziemi wypukłej tarczy. Kształtem przypomina zakopiańską Gubałówkę, jest od niej jednak o tyle mniejsza i mniej rozległa, że może być jeszcze zaliczona do wzgórz. Łańcuch nieprzerwany podobnych, z różnicą rozmiaru; wyniosłości ciągnie się w kierunku zachodnim, aż do gór U-Zagara, tworząc kraj piękny, falisty, pokryty bukietami drzew nieraz olbrzymich, ale na niezmiernych przestrzeniach jednostajny.

Wiosek w tej stronie prawie niema. Pustka tu wielka i cisza taka, że gdy wiatr nie kołysze traw, usłyszysz oddech własnych zmęczonych piersi. Tkwi w tem niepospolity urok. Ziemia, drzewa, przestrzeń, powietrze, blask, słowem wszystkie żywioły zdają się tu tworzyć jedną duszę, bar-

cone, ale za to ułatwiła zaciąganie nowych długów w Banku szlacheckim. Wynik okazał się następujący: suma ogólna długów zwiększyła się, a pomimo mniejszej stopy procentowej, ogólna kwota płaconych rocznie procentów również znacznie się podniosła. Wogóle mało tutaj wierzą w skuteczność prac komisyi i nowych środków ratowania szlachty o charakterze „kastowym.“ Sądzą raczej, że tylko takie środki, które zmierzałyby do podniesienia rolnictwa wogóle, mogłyby również przyczynić się i do utrzymania własności ziemskiej w rękach szlachty. Środki zaś dotychczasowe ratowania tej ostatniej, jak Bank szlachecki z jego mnogiemi filiami i projektowane majoraty, są tylko pracą Syzyfową — utrzymania ziemi w rękach bezsilnych i nieudolnych.

W następstwie zeszłorocznego głodu, wróżą tutejsi ekonomiści znaczne przeobrażenia w stosunkach społecznych. Upadek inwentarza, pozbywanie się sprzętów domowych i narzędzi gospodarczych w guberniach głodujących grożą całkowitą ruiną mniejszej własności ziemskiej. W jednem z czasopism fachowych obliczano, że w niektórych powiatach tych gubernij zaledwie 40% rolników posiada samoistne gospodarstwa, a reszta albo prowadzi gospodarstwo bez inwentarza własnego, albo stanowi proletaryat wiejski. Po klęsce głodowej, jaką przebywa obecnie Rosya środkowa, stosunek ten jeszcze się pogorszy: zwiększy się ogromnie proletaryat rolniczy z jednej strony, a z drugiej — skupi się po wsiach własność ziemska w rękach niewielu rodzin chłopskich, które już można będzie zaliczyć do kategoryi średnich właścicieli ziemskich.

W zeszycie styczniowym *Russkiego Archiwum*, wychodzącego w Moskwie pod redakcyą p. Bartienjewa, znajdujemy artykuł historyczny, treści dla nas niezupełnie obojętnej. Chodzi w nim o wyjaśnienie powodów upadku głośnego prawnika i męża stanu z czasów Aleksandra I, hr. Sperańskiego. Sprawa ta dotąd otoczona pewną tajemnicą, a do wyjaśnienia jej nie przyczyniają się: ani przedruk *Zapiski*, przesłanej przez hr. Sperańskiego Aleksandrowi I we własnej obronie, ani też uwagi poczynione przez samego p. Bartienjewa. Hr. Sperańskij, zaszczycony wielkiem zaufaniem swego monarchy i zajmujący wysokie stanowisko, nagle skazany został na wygnanie najpierw do Niżnego Nowogrodu, a potem do Permu. Upadek jego był wówczas wielkiej doniosłości i wprawił Rosyę całą w zdumienie. Wprawdzie pod koniec swego panowania Aleksander I odwołał go z wygnania i powierzył mu stanowisko urzędowe, ale zaufaniem już go więcej nie obdarzył.

Dotąd upadek hr. Sperańskiego przypisywano szwedowi Armfeldowi, ale Bartienjew odnalazł i tutaj intrygę Polaka, w myśl chyba znanej dewizy Bismarkowskiej: *Cherchez le Polonais*. Z tego jedynie powodu zdecydowałem się zwrócić w niniejszej korespondencyi uwagę na ten artykuł i przytoczyć zeń odnośny ustęp. P. Bartienjew obwinia o to księcia Lubeckiego, zajmującego następnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem, opierając się na *Wspomnieniach* hr. A. G. Strogonowa, spisanych w Cieplicach czeskich w r. 1871.

Wkrótce po śmierci hr. Sperańskiego — pisze Bartienjew — hr. Strogonów konferował z ks. ęciem Lubeckim i usłyszał od niego, co następuje. W r. 1812 ks. Lubecki był jeszcze marszałkiem powiatowym słonimskim (gubernia grodzieńska), a przybywszy w marcu tegoż roku do Petersburga, udał się do ministra policyi Bałaszowa. Ten zaczął go rozpytywać o stan umysłów w „kraju zachodnim“ i żądał, aby ks. Lubecki przedstawił osobny memoryał cesarzowi. Ks. Lubecki od tego się wymawiał, ale Bałaszów nalegał. Wówczas ks. Lubecki wygadał się, że podobny memoryał już ułożono dla Napoleona I i na żądanie Bałaszowa przyniósł jego kopię, pod którą był jakoby podpis: oddany wam Speranskij. Ujrzawszy ów podpis, Bałaszów nie mógł ukryć swej radości, a w kilka dni później był już hr. Speranskij w drodze do Niżnego Nowogrodu. O ile opowiadanie to jest prawdziwem, p. Bartienjew ręczyć nie chce. Memoryał powyższy — który tak dalece zatrwożył Aleksandra I, że nosił się z myślą rozstrzelania hr. Sperańskiego — uważą za falsyfikat. Z powyższego jednak opowiadania niema p. Bartienjew racyi do robienia następującej konkluzyi, tchnącej uprzedzeniem narodowem: „I tak Szwed (hr. Armfeld) i Polak, w najważniejszych chwilach życia rosyjskiego, uczestniczyli w usunięciu od spraw państwa najzdolniejszego z Rosyan!“

Niezmiernie zajmującą, a sięgającą prawie po dni nasze jest korespondencya byłego ministra spraw wewnętrznych, hr. Wałujewa, z A. W. Gołowinem, w latach od r. 1876—1886, ogłoszona w ostatnim zeszycie *Russkaho Wiestnika*. Bawiąc za granicą w r. 1879, t. j. w roku zawarcia przymierza austryacko-niemieckiego, pisze hr. Wałujew z Francyi: „Dosyć się napatrzyłem w drodze, od Warszawy przez Wiedeń i Monachium do Lozanny, aby się przekonać, jak daleko oddaliliśmy się od Europy, ponieważ my obecnie całkowicie izolowani. Oddawna już spostrzegłem, jak ulatnia się ta szczera sympatya, jaką ku nam żywiono w wyższych i innych sferach. Teraz ona całkiem znikła. Powiem więcej. Postanowiono i podpisano, w Wiedniu i Berlinie, jeżeli tego zajdzie potrzeba, skupić się i — skupić się przeciwko nam. Prasa nasza może się tem pochlubić, że w znacznej mierze przyczyniła się do osiągnięcia tego rezultatu. Nie możecie sobie wyobrazić, do jakiego stopnia dochodzi wogóle niechęć ku nam. Finansiści uważają nas za burzycieli pokoju, mężowie stanu — za rząd stoczony, a wojskowi, którzy niegdyś w Niemczech mówili o nas z czułością — za możebnych przeciwników. Ogólne wrażenie, jakie wyniosłem z za granicy, wskutek tego, com widział i słyszał, polega mianowicie na tem, że nam przestano w czemkolwiekbądź wierzyć i uważają nas za gotowych na wszystko.“

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad traktatami handlowemi.

Dep. Di Pauli zaznacza, iż traktat handlowy z Włochami stwarza dla niektórych krajów rzeczywisty stan konfiskaty majątku. Mowca uznaje wysokie znaczenie polityczne traktatów handlowych, szczególnie traktatu z Niemcami. Niektóre atoli postanowienia traktatu z Włochami szkodzą wprost całej austryackiej produkcyi win. Gdyby ten traktat stanął przed parlamentem bez osłony traktatu niemieckiego i bez towarzyszenia wojskowej muzyki trójprzymierza, to dla niego samego nie znalazłaby się większość. Caprivi słusznie zauważył, iż traktaty mają sprzymierzonych ekonomicznie podnieść i wewnętrznie wzmocnić. Tymczasem w traktacie z Włochami mieści się postanowienie, które pewne kraje Austryi osłabia; nie leży to w tendencyi całego dzieła, nie leży w jego zasadzie. Trzeba to postanowienie uchylić, a potem stworzyć dzieło pokoju, które wywoła powszechne zadowolenie. Ruch przeciw klauzuli co do cła na wino w traktacie włoskim nie jest sztucznym; objawia się on w Węgrzech, we Wiedniu, w Dalmacyi, Tyrolu, Styryi i Krainie, słowem wszędzie, gdzie kwitnie uprawa wina. Ruch ten pochodzi od ludu, a kto miał w ostatnich czasach styczność z ludem, ten się przekonał o rozpaczy, jaka wskutek tego traktatu zapanowała wśród ludności, trudniącej się uprawą wina. Dość wspomnieć, że wino, które rośnie w Tyrolu, wypadnie teraz w Innsbruku o 20 cent. drożej, aniżeli wino z Brindisi. Głosowanie nad traktatami rozstrzyga o dobrobycie całych krajów; jest ono dla Tyrolu ważnem nietylko pod ekonomicznym, ale pod politycznym i socyalnym względem. Wierny kraj został przez traktat handlowy poświęcony prądom codziennej polityki. Przed głosowaniem proszę rozważyć następstwa tego kroku.

Dep. Gasser wskazuje na złe położenie austryackiego rolnictwa i oświadcza, iż głosować będzie za traktatami, z wyjątkiem włoskiego, chociaż traktaty te nie popierają dostatecznie interesów rolnictwa. Jeżeli zaś potem chodzić będzie o zawarcie traktatów z wschodniemi sąsiedniemi państwami, natenczas nie będzie można od nas znowu żądać, abyśmy płacili ich koszta.

Dep. Adamek mniema, iż bezsilność parlamentu najjaskrawiej objawia się w tem, że parlament tak ważne traktaty, nad któremi się odbywały tajne obrady, wieńczy tylko oklaskami. Czy rząd zarzuci nam brak patryotyzmu, to jest dla nas obojętnem, nie potrzebujemy urzędowego potwierdzenia naszego patryotyzmu ze strony rządu. Nowe traktaty handlowe zwrócone są przeciw Francyi i Rosyi. Zdaje się, że wojna cłowa dalej będzie prowadzoną, tylko nastąpi inne ugrupowanie stron wojujących i zmiana frontu. Mowca omawia poszczególne postanowienia traktatów, wspomina o tajnych refakcyach węgierskich i wreszcie podnosi, iż Niemcy akcyę w sprawie traktatów rozwinęły z czystego egoizmu, ze względu na swój przemysł i na grożącą kwestyę socyalną. Traktaty są początkiem tego dramatu, którego dalszy rozwój jasno stoi nam przed oczami. Mimo Sadowy nie nauczyliśmy się wiele z historyi. Napoleon I powiedział raz, iż Wiedeń nie leży nad Dunajem, lecz nad falami Lety. W r. 1875 rzekł dep. Mattusz, iż unia cłowa między Austryą a Niemcami byłaby końcem samodzielności Austryi. Na wszelkie usiłowania Niemiec, celem urzeczywistnienia tego planu, odpowiada naród czeski: Nie możemy ścierpieć, aby król czeski był wasalem cesarza niemieckiego. Te nowe traktaty są ważnym krokiem na tej drodze. Z ekonomicznych i politycznych względów zajmujemy stanowisko przeciw tej akcyi. (Oklaski z ław młodoczeskich).

Dep. Gomperz oświadcza się za traktatami i widzi w nich rękojmię utrzymania pokoju. Dep. Terlago występuje przeciw końcowej klauzuli traktatu z Włochami, który przynosi szkodę produkcyi wina w południowym Tyrolu.

Dep. hr. Coronini oświadcza, iż głosować będzie za traktatami, którym przypisuje w pierwszej linii ekonomiczne znaczenie. O politycznem znaczeniu traktatów możnaby mówić dopiero wtedy, gdyby się powiodło zawrzeć traktaty także z innemi państwami, gdyż nie da się zaprzeczyć, że stała wymiana towarów stwarza wspólne interesy. Mowca zwraca się następnie przeciw traktatowi z Włochami, którego nie uważa za dzieło mistrzowskie i proponuje odpowiednią rezolucyę w sprawie cła od win.

Na tem przerwano dalsze obrady. Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Wykonanie przysięgi homagialnej przez X. arcybiskupa Stablewskiego.

Berlin 12 stycznia.

Uroczysty akt złożenia przysięgi homagialnej przez X. arcybiskupa Stablewskiego przed cesarzem Wilhelmem odbył się dzisiaj w sposób niezwykle wspaniały. O godz. 12 tej w południe przyjechał dworski powóz po X. Arcybiskupa i z hotelu Rzymskiego odwiózł go przed zamek królewski. Zaraz na wstępie cesarskich komnat powitał go w imieniu cesarza książę Radoliński. Kilka salonów dalej czekał minister oświecenia hr. Zedlitz ubrany w mundur galowy na X. Arcybiskupa. Po załatwieniu kilku małych formalności co do ceremoniału, oznajmiono, że cesarz przybył już do sali tronowej.

Ministrowie, jenerałowie, adjutanci stanęli po prawej i lewej stronie tronu, a mianowicie uczestniczyli w uroczystym akcie składania przysięgi z najwyższych dostojników państwowych: zastępca mistrza ceremonii ks. Radoliński, marszałek dworu, obaj adjutanci przyboczni cesarza, minister spraw wewnętrznych Herrfurth, minister sprawiedliwości Schelling, minister oświecenia hr. Zedlitz, tajny radca gabinetu cesarskiego Lucanus, szef gabinetu wojskowego, komendant głównej kwatery cesarskiej i podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia Weyrauch.

X. Arcybiskup stał naprzeciwko cesarza mając po lewej ręce ministra oświecenia hrabiego Zedlitza i kapelana swego X. Dra Bolesława Żychlińskiego.

Ceremonia rozpoczęła się w następujący sposób. Najprzód zaprezentował minister oświecenia Arcybiskupa cesarzowi w słowach następujących:

„W. cesarskiej i królewskiej Mości donoszę najuniżeniej, że Arcybiskup gnieźnieński i poznański X. Dr Stablewski w myśl najwyższego rozkazu przybył tutaj celem złożenia waszej cesarskiej i królewskiej Mości, oraz jego prawowitym następcom w rządach, w obecności wydelegowanych na to świadków przysięgi homagialnej.

„X. Arcybiskup czeka na najwyższe pozwolenie złożenia uroczystego przyrzeczenia gorliwego wypełniania z swej strony przyjętych na siebie wobec korony i państwa obowiązków przed waszą cesarską i królewską Mością.“

Na dany znak zabrał głos X. Arcybiskup Stablewski i powiedział, co następuje:

„Łaska Jego Świątobliwości Papieża i najwyższe zaufanie waszej cesarskiej i królewskiej Mości powierzyły mi z Stolicą arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską najwyższą godność duszpasterską w obu wielkich dyecezyach w mych tak drogich mi stronach rodzinnych. Wasza cesarska i królewska Mość raczyłeś mi nadto pozwolić zbliżyć się do podnóża tronu, bym mógł złożyć hołd pokorny i przysięgę wierności przed najdostojniejszą osobą w. ces. i król. Mości. Odczuwam wielką doniosłość tej uroczystości i umiem ocenić znaczenie świetności, jaką łaska waszej ces. i król. Mości ją otacza. Przysięgą tą uroczystą ma się Bogu „przez którego królowie panują“ stać chwała na ziemi. Do niego podnosi się w tej chwili duch mój, by za jego łaską módz zobowiązania mego odpowiedzialnego urzędu, jakie mam na siebie przejąć, wiernie i sumiennie wypełnić wśród burz i manowców czasu. Bóg, który zna czystą moją wolę, doda pomocy mym słabym siłom.

„I już teraz uczuwam wdzięczność dla Boga, że ułatwia mi spełnienie mych obowiązków wielkie iście królewskie serce waszej ces. i król. Mości, które wszystkich poddanych równą obejmuje miłością i dlatego tem większe ma prawo żądania od wszystkich nietylko zewnętrznego posłuszeństwa, ale czci i miłości i oddania się, oraz gromadzenia wszystkich poddanych w niezłomnej wierności i chętnem oddaniu się około dostojnego tronu waszej ces. i król. Mości.

„Wzruszony do głębi składam waszej ces. i król. Mości najuniżeńszą z swej strony podziękę za zaufanie, jakie raczyłeś w wyborze mej osoby na ten wysoki, ale trudny urząd najmiłościwiej mnie okazać.

„Wnet powołam Boga na świadka mej przysięgi poddania i wierności dla waszej ces. i król. Mości. W tej chwili uczuwam jednak potrzebę wyrażenia innego jeszcze podziękowania. Wasza ces. i król. Mość jasno i śmiało pojąłeś wielkie zadania czasów tak poważnych, jak obecne, jak może dotąd żaden inny władzca i w tych czasach wskazałeś na religię, jako na silny punkt oparcia i skupienia się ludzkości.

„*Stat crux dum volvitur orbis.*

„Z całym spokojem i ufnością jako biskup katolicki w państwie pruskiem patrzę w przyszłość, ponieważ mocno jestem przeświadczony o tem, że religijne i kościelne interesy wszystkich katolickich poddanych waszej ces. i król. Mości, a więc także poddanych katolickich mych dyecezyj, znajdą odpowiednią ochronę w sercu waszej ces. i król. Mości i dlatego proszę Boga, aby późniejsze pokolenia błogosławiły imię waszej ces. i król. Mości.“

Cesarz przysłuchiwał się mowie Arcybiskupa, siedząc na tronie, a niejednokrotnie przytakiwał jej głową.

Następnie wstał z miejsca i stojąc wysłuchał rotę przysięgi Arcybiskupa, która brzmi, jak następuje:

„Ja, Floryan Stablewski, zamianowany Arcybiskup gnieźnieński i poznański, składam przysięgę przed Bogiem wszechmogącym, wszystkowiedzącym, na Ewangielią świętą, że wyniesiony na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską i poznańską, będę Jego królewskiej Mości królowi Wilhelmowi i prawowitym jego następcom w rządach uległym, wiernym, posłusznym i oddanym, że starać się będę, według sił i możności, o Jego dobro, że szkody i niebezpieczeństwa od niego będę uchylać, że mianowicie dążyć będę do tego, ażeby w umysłach, oddanych mej biskupiej pieczy, księży i gmin gorliwie pielęgnować uczucia czci i wierności dla króla, miłości ojczyzny, posłuszeństwa dla praw i wszystkie one cnoty, które w chrześcianach stanowią dobrych poddanych, i że nie ścierpię, żeby poddane mi duchowieństwo nauczało i postępowało w duchu przeciwnym. W szczególności ślubuję, że nie będę utrzymywał żadnego wspólnictwa z jakim związkiem, czy to wewnątrz, czy za granicami monarchii, któryby mógł się stać niebezpiecznym dla bezpieczeństwa publicznego i że w razie, gdy dowiem się o tego rodzaju usiłowaniach, które mogą się obrócić na niekorzyść państwa, o tem doniosę Waszej królewskiej Mości. Przyrzekam dotrzymać tego wszystkiego tem niezłomniej, ile że pewny jestem, że przysięgą, złożoną przezemnie Jego Świątobliwości Papieżowi i Kościołowi, do niczego się nie zobowiązałem, coby było przeciwnem przysiędze wierności i poddaństwa względem Waszej królewskiej mości. Na wszystko to przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż i jego święta Ewangelia. Amen.“

Przez cały akt czytania roty przysięgi przez Arcybiskupa cesarz stał, poczem podano mu do odczytania mowę, którą odczytał stojąc. Brzmi ona, jak następuje:

„Uważałem za stosowne, Ciebie, dostojny Panie, przy objęciu Twego urzędu, przyjąć tu osobiście i osobiście przyjąć uroczyste śluby, które co dopiero przysięgą utwierdziłeś. Zadania, które Cię czekają, są trudne. Wymagają one wobec szczególnych stosunków w Twych dyecezyach mądrości i wierności w niezwykłej mierze.

„Kiedy Cię, dostojny Panie, zaproponowałem Jego Świątobliwości Papieżowi na godność Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i gdy obecnie udzieliłem ci mego monarszego uznania, to uczyniłem to w ufności, że na Twym wielkiej odpowiedzialności urzędzie zawsze kierować się będziesz temi zasadami, które winieneś jako chrześcianin i poddany mnie, Twemu monarsze i państwu, którego jesteś obywatelem.

„Żywię nadzieję, że uda Ci się, o ile dozwoli Ci urząd Twój, wyrównać różnice, które u dzieci jednego kraju nie mają żadnej racyi bytu, że pośród powierzonych Twej biskupiej pieczy dyecezyan, żywić i pielęgnować będziesz ducha czci i wierności dla mnie i mego domu, posłuszeństwa względem Boga i prawowitej władzy, poszanowania dla ustaw kraju, jakoteż zgody pomiędzy jego mieszkańcami. Żywię tę nadzieję z tem większą ufnością, ponieważ te zasady jako swoje własne bez trwogi wygłosiłeś i mnie tem samem dałeś porękę, że władza biskupia archidyecezyi spoczywać będzie w silnej, wiernej i sprawiedliwej ręce.

„W tym duchu witam Cię, Dostojny Panie, na Twym urzędzie i życzę Ci dla jego sprawowania błogosławieństwa Bożego.“

Ne tem skończyła się główna ceremonia składania przysięgi. Poczem doręczono Arcybiskupowi dokument nominacyi cesarskiej i z całego tego aktu spisany został protokół, który podpisany został przez Arcybiskupa. Następnie zaprowadził książę Radoliński X. Arcybiskupa do cesarzowej, która dłuższą chwilę rozmowie z nim poświęciła.

Potem nastąpiło dworskie śniadanie u pary cesarskiej, a po niem dłuższa recepcya w przylegających salonach, podczas której cesarz widocznie wyszczególniał przed wszystkimi gośćmi X. Arcybiskupa, prowadząc prawie z nim samym wyłącznie rozmowę. O godzinie wpół do 3-ej odwiózł znowu ten sam dworski powóz X. Arcybiskupa do hotelu Rzymskiego, gdzie tłumy rozmaitej ludności czekały na powrót tak rzadkiego gościa, a zebrani tam Polacy gorące wznosili okrzyki: „Niech żyje!“ i *Ad multos annos!*

KRONIKA.

Kraków 14 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Augustowej hr. Potockiej odprawione zostało dziś o godzinie 10 rano w kościele archiprezbyteryalnym Najświętszej Maryi Panny przed głównym ołtarzem. Odprawił je Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, w asystencyi X. kan. Midowicza oraz duchowieństwa miejscowego. Po nabożeństwie odśpiewał X. Kardynał przy ustawionym w prezbyteryum katafalku, otoczonym światłem, wraz z licznem duchowieństwem, *Requiem*. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierownictwem p. Ochmańskiego żałobną mszę Etta, *De profundis* Vitta i *Salve regina* Freiera. Obszerny kościół Maryacki zapełniony był publicznością ze wszystkich warstw, która licznym udziałem złożyła dowód, jak pamięć zmarłej, znanej z dobroczynności i wysokich cnót, jest cenioną i szanowaną w naszem mieście.

Przed sumą żałobną o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano odprawiały się za spokój duszy zmarłej Msze św. ciche przy wszystkich bocznych ołtarzach.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** był przedwczoraj we Wiedniu na balu dworskim, wczoraj otrzymał zaproszenie na obiad do Arcyksięcia Wilhelma, a dziś będzie miał posłuchanie u Arcyksięcia Karola Ludwika.

— **Władysław Żeleński** w dobrem zdrowiu powrócił z Warszawy, gdzie go lekka influenza zatrzymała była przez dwa tygodnie. Pobyt ten przedłużony pozwolił mu porozumieć się z dyrektorem Trombinim o koncert kompozytorski, który się odbyć ma w Warszawie w połowie lutego w Teatrze Wielkim. Tam po raz pierwszy wykonane zostaną wyjątki z opery *Goplana*, z pomiędzy których w Krakowie znaną jest tylko muzyka baletowa. Obok nich usłyszy Warszawa po raz pierwszy Marsza, Poloneza, pieśni, słowem cały program nowych utworów.

Świeżo wydanym został we Wrocławiu kwartet smyczkowy Żeleńskiego — dawniejsze *Trio* na fortepian, skrzypce i wiolonczelę odegrane było w grudniu z. r. w Warszawie przez pp.: Barcewicza, Byrknera i Cinka. To samo *Trio* produkować ma panna Natalia Janothówna w Londynie, gdzie w rocznicę urodzin Szopena urządzi koncert utworów wyłącznie polskich.

— **Aleksander Bandrowski**, głośny w Niemczech śpiewak oper wagnerowskich, przeznaczywszy dochód z koncertu swojego w Krakowie, zapowiedzianego na poniedziałek 18 b. m. w sali „Sokoła“ na cele dobroczynne, umieścił w programie z bogatego swego repertuaru aryę z opery *Walküre* Wagnera i opery *Vampyr* Marschnera, które wykona z towarzyszeniem orkiestry. Prócz tego wykona artysta 4 pieśni Mascagniego i Barkarolę Galla.

— **Z teatru.** P. Żelazowski rozpoczyna w sobotę szereg benefisowych przedstawień występem w Szyllerowskim *Wilhelmie Tellu*. Wyborny aktor i znakomity reżyser dał tyle dowodów szlachetnej dbałości o scenę i sztukę, iż uznanie, wyrażone serdecznem przyjęciem, o którem nie wątpimy, będzie dlań tylko cząstką słusznej nagrody. Uznanie to objawia się już w nader licznych zgłoszeniach o bilety. Zniewoliły one dyrekcyę teatru do urządzenia miejsc dla publiczności w orkiestrze, która w tym celu ma być na ten dzień opróżnioną.

— **Budowa gmachów dla szkół średnich.** Ostatni reskrypt Namiestnictwa w tej sprawie brzmi, jak następuje:

„Rząd przyjmuje propozycyę gminy miasta Krakowa, wedle której gmina zobowiązuje się wystawić odpowiednie budynki na umieszczenie III gimnazyum państwowego i państwowej wyższej szkoły realnej w Krakowie, a to na koszt gminy i według projektów, wykonać się mających przez państwowe organa budownicze, jeżeli rząd przyjmie na siebie obowiązek najmowania tych budynków przynajmniej na 20-letni przeciąg czasu za czynszem rocznym, obliczyć się mającym w stosunku $5\frac{1}{4}\%$ od kapitału, wyłożonego na zakupno gruntu pod budowę, na wykonanie budowy i na wewnętrzne urządzenie budynków, tudzież obowiązek pokrywania podatków państwowych i krajowych, jakoteż kosztów kontraktów dzierżawnych, przyczem gmina miasta Krakowa uwalnia rząd od uiszczania dodatków gminnych do podatków rządowych, jakoteż od wszelkich innych opłat na rzecz gminy, zezwala na techniczną i rachunkową kontrolę rządową w czasie budowy, a wreszcie zobowiązuje się nie pozbywać wspomnionych budynków na rzecz osób trzecich w czasie trwania umówionego peryodu najmu, lecz, jeżeliby rząd tego zażądał, sprzedać je rządowi.“

Dalej reskrypt zaznacza, że, w razie kupna przez rząd budynku, należałoby odliczyć od rzeczywistych kosztów gmachu, po upływie pewnego okresu czasu, kwotę amortyzacyjną, względnie dewolucyjną.

Prokuratorya skarbu otrzymała polecenie ułożenia punktacyj kontraktu, poczem prześle je Rada szkolna krajowa Prezydentowi, celem uzyskania oświadczenia się reprezentacyi miasta Krakowa w sprawie zarysu kontraktu.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła posiedzenie w dniu wczorajszym i między innemi sprawami załatwiła następujące ważniejsze: 1) uchwaliła przedstawić Radzie wniosek o udzielenie fornalom z zakładu Talarda i robotnikom czyszczącym kanały dodatku na drożyznę po 8 złr.; 2) nie zatwierdziła wyniku licytacyi na dostawę mundurów dla straży pożarnej z tego powodu, że próbki materyałów na mundury, przez oferentów przedłożone przy licytacyi, okazały się bardzo liche i uchwaliła nową licytacyę rozpisać; 3) uchwaliła przedłożyć pełnej Radzie wnioski o zatwierdzenie projektu przedłużenia ulicy Bożego Ciała przez realność Schreiberów do ulicy Miodowej; wykupno gruntów na ten cel wyniesie około 4,000 złr.; 4) zastanawiała się nad podaniami, wniesionemi przez pp. Br. Mecenseffyego, urzędnika kolejowego, oraz p. Jerzego Kraskowskiego, dzierżawcy dóbr Pychowice, o wydzierżawienie gruntu, oraz o subwencyę lub zapomogę na zaprowadzenie hodowli królików, z których mięso mogłoby być sprzedawane po tańszych cenach uboższej ludności; sekcya podania te przydzieliła osobnej komisyi celem bliższego omówienia z wymienionymi wyżej oferentami i celem przedłożenia następnie wniosków; 5) przyjęła ofertę p. Worytkiewicza na roboty pomocnicze, ziemne i dostawę furmanek do wywozu śniegu, błota, rumowiska itd. w ciągu r. 1892.

— **Wykaz II składek na głodne dzieci**, złożonych w komitecie: Z daru p. Jerzmanowskiego za pośrednictwem administracyi *N. Reformy* 49 złr. 75 ct., administracya *N. Reformy* 8 złr. 50 ct., (N. N. 5 złr., p. Słotarski (Brzesko) 3 złr., p. Bernacki 50 ct.), N. N. wygrane w wista 4 złr. 10 ct., p. M. Szybalski 5 złr.; p. Z. Niwicki 1 złr., Marya, Michał, Wanda i Zofia Szybalscy 4 złr., p. A. Kurlata (Brzesko) 10 złr., prof. Dr Piekosiński 5 złr., prof. Dr Jakubowski 5 złr., Izia i jej siostra Wodzickie 7 rsr. (8 złr. 9 ct.) i 6 złr., p. Michał Karaś 5 złr., składki zebrane za pośrednictwem administracyi *Czasu* 156 złr., 4 rsr. (4 złr. 62 ct.) i 5 marek (2 złr. 87 ct.), pani Zofia Michałowiczowa 2 złr., pani Leonowa Blumenstokowa zamiast wieńca dla ś. p. Browiczowej 10 złr., J. B. 10 złr., Dr J. Buszek 10 złr., L. i K. 2 złr., p. J. Wańkowicz 3 złr., p. A. Hawełka na chleb dla 50 dziewcząt u Siostr Miłosierdzia przez miesiąc 30 złr., pani J. Scholzowa 3 złr., p. H. Turnau (Urzejowice) 5 złr., pani W. Gallowa 2 złr., pani L. Wiszniewska 5 złr., dzieci W. W., H. W., A. W. razem 1 złr. — Razem 357 złr. 93 ct. Do tego wykaz I 209 złr. 50 ct., ogółem 567 złr. 43 ct.

— **Dary na loteryę gospodarską** złożyli w dalszym ciągu pp.: Józefa Grabowska: 12 pomarańcz; Beringerowa: 8 klgr. cukru; Antonina Domańska: 3 flaszki wódki; Kański: 2 duże pierniki, 8 pomarańcz; hr. Karolowa Scipionowa: 2 zające; prof. Karol Olszewski: 1 flaszkę wina szampańskiego, 1 flaszkę wina; hr. Stanisł. Chomętowska: 2 strucle, 4 paczki pierników; Chronowski: 6 półbutelek szampańskiego wina; N. N.: 5 butelek wina; prof. Kasparek: 1 butelkę soku, 4 sery; J. Gralewski: 4 butelki wina, 1 koniaku; Marya Retingerowa: 10 butelek wina; Eliza Pareńska: 15 kur żywych, 4 klgr. cukru, 1 flaszkę wódki.

Na ten cel złożyli wreszcie datki w pieniądzach pp.: Arcyksiążę Albrecht: 100 złr.; hr. Konst. Branicka: 100 franków; Adam Jędrzejowicz: 50 złr.; hr. Stanisławowie Tarnowscy: 25 złr.; Marek Lilienfeld: 15 złr.; Aleksandryna Florkiewicz: 5 złr.; Juliusz Ozdoba Florkiewicz: 10 złr.; hr. Janowa Mieroszowska 10 złr.; Mecenas Kastory: 5 złr.; Dr Władysław Wilkosz: 5 złr.; prof. Dr St. Pareński: 5 złr.; prof. Dr St. Domański: 5 złr. Na ręce p. Czesławowej Kieszkowskiej nadesłali pp.: Alfons Weydlich: 50 złr.; hr. E. S.: 10 złr.; Raczyński: 10 złr.; W. K.: 5 złr.; Piotr Szemberk Szymberski: 5 złr.; wiceprezydent Madejewski: 5 złr.; Czesławowa Kieszkowska 5 złr.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Mieczysława Kaczkowskiego, Antoniego Szpunara, Eugeniusza Jelonka, Jana Hansa, Maksymiliana Chilewskiego, Franciszka Solaka, Mieczysława Kozaka, Dra Adama Przybyłowicza, Dra Włodzimierza Wolffa Krzeczunowicza, Dra Włodzimierza Mochnackiego i Dra Stanisława Michnika auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

---

dzo monotonną, ale nieskończoną i jakby pogrążoną w śnie. Ci, którzy choć raz w życiu uczuli nostalgię za nieskończonością i bezwzględnym spokojem, mogą w takiej okolicy znaleść to, czego naprożno szukali gdzieindziej.

Z wyniosłości widzieliśmy od czasu do czasu Wami, którą rozpoznać łatwo po ciemnych wstęgach dziewiczego lasu, pokrywającego oba jej brzegi. Spędziliśmy nad jej brzegiem jeszcze jedną noc, poczem, przebywszy ją po raz trzeci, odprowadziliśmy ojca Kormana do Mandery. — Wyszliśmy wbrew obyczajowi, przyjętemu przez karawany, późno, bo koło godziny dziesiątej; przyszliśmy zaś do Mandery o drugiej, że zaś dzień był pogodny, niebo bez chmurki, więc drogę odbywaliśmy wśród największego upału, jakiego w Afryce zaznałem. Pod naszą szerokością, trudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia dochodzi gorąco na tych wzgórzach, wystawionych na prostopadłe promienie słoneczne. Chwilami zdawało mi się, że to jest chyba dzień wyjątkowo upalny. Z nieba leciał żywy ogień. Płuca nasze wciągały powietrze wprost łaziebne. Póki szliśmy lasem, można jeszcze było wytrzymać, ale gdy dotarliśmy do wyniosłości na których murzyni mają zwyczaj wypalać trawę, przed nadejściem massiki, sądziłem, że lada chwila któryś z nas padnie. Szklista, czarna ziemia była tak rozpalona, jak trzon pieca. W dodatku, jak zwykle w godzinach południowych, nie było najmniejszego powiewu; liście na drzewach wisiały nieruchome, euforbie zdawały się tracić swą sztywność i roztapiać się w żarze. Gdyby nie wilgoć powietrza, żadna roślina nie mogłaby wytrzymać takiej strasznej temperatury; — ale dla człowieka, ta wilgoć czyni upał jeszcze nieznośniejszym.

Zły byłem na siebie i na ojca Kormana, bo w gruncie rzeczy ani on, ani my, nie mieliśmy żadnego powodu do pośpiechu. Ale w podróży często się to trafia, że idzie się, choćby pod grozą śmierci, dlatego tylko, że się wyruszyło, albo przez miłość własną. Nikt nie chce pierwszy powiedzieć: „nie pójdę dalej!“ a tymczasem o krok dalej, człowiek może paść, jakby rażony piorunem.

Ostatnim tchem przywlekliśmy się do Mandery, a zwłaszcza koniec drogi, gdy już misyę było widać jak na dłoni, był najstraszniejszy. Towarzysz mój przyszedł z silnym bólem głowy, który jednak minął wkrótce w zakrytych i przewiewnych izbach misyi. Obaj dopiero koło godziny czwartej po południu, po dobrym wypoczynku i obiedzie, odzyskaliśmy dawną rzeźkość. Pod wieczór przyszły też chmury, które zakryły słońce i wiatr ochłodził znacznie powietrze.

Brat Aleksander mówił nam, że te chmurne wieczory i ranki, przy dniach wyjątkowo znojnych, są zapowiedzią massiki. Jakoż miała nadejść lada dzień, a z nią i nieunikniony koniec naszej podróży. Ponieważ dotąd żaden z nas, mimo wszelkich wysiłków i nieostrożności, nie zachorował poważniej, zaczęliśmy się już przechwalać wzajemnie i uważać się za ludzi wyjątkowo uzdolnionych do podróży afrykańskich.

Manderę opuściliśmy na drugi dzień po południu, obdarzeni przez poczciwych Misyonarzy licznemi okazami zwierząt i ptaków. Zabranie ich nie przedstawiało żadnej trudności, bo nasze zapasy zmniejszyły się już znacznie. Wino, jak również woda sodowa, były wypite niemal do ostatniej kropli, tak, że niektórzy nasi ludzie nie mieli prawie nic do niesienia.

Zamiarem naszym było teraz dotrzeć wielkiemi i śpiesznemi pochodami, na północ rzeki Kingani, do Gugurumu, odległego o jeden dzień drogi od Bagamoyo i zostać tam dopóty, dopóki nawalne dżdże nie uczynią pobytu pod namiotem niemożliwym.

— **Pierwszy bal dworski** w Wiedniu odbył się we wtorek. Bal wypadł świetnie. Obecni byli: Cesarz, prawie wszyscy Arcyksiążęta i Arcyksiężne, hr. Taaffe ze wszystkimi ministrami, dygnitarze dworscy, przedstawiciele świata dyplomatycznego, Namiestnik Galicyi hr. Badeni, prezes Jaworski z liczném gronem posłów polskich, wielu członków Izby panów i Izby poselskiej. Cesarzową zastępowała Arcyksiężna Marya Teresa, której przedstawiono liczne damy, a między innemi hr. Maryę Baworowską. Z wielu osobami rozmawiał Cesarz, a między innymi dłuższą rozmową odznaczył Namiestnika hr. Badeniego.

— **Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych** w Wiedniu, w porozumieniu z p. ministrem handlu, zamianowała pierwszym zastępcą dyrektora ruchu we Lwowie, Alfreda Elsnera, dotychczasowego centralnego inspektora kolei Karola Ludwika, a drugim Stefana Witkowskiego, dotychczasowego starszego inspektora tejże samej kolei.

— **Z Wiednia** donoszą, iż jeneralny inspektor kawaleryi fmp. baron Gemmingen-Guttenberg wskutek influenzy zachorował ciężko na zapalenie płuc.

— **Z Poznania** donoszą: Zarząd tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk ogłosił następującą odezwę: „Celem wspólnego powitania w kole członków Towarzystwa przyjaciół nauk hrabiego Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności, zarząd Towarzystwa postanowił uczcić dostojnego gościa wspólnym obiadem, który odbędzie się w sali bazarowej w poniedziałek dnia 18 stycznia r. b. o godz. 6 wieczorem. Zapraszamy więc uprzejmie wszystkich tak miejscowych jak zamiejscowych członków Towarzystwa przyjaciół nauk, którzyby chcieli wziąć udział w tem serdecznem powitaniu prezesa Akademii umiejętności, a dostojnego obecnie gościa naszego, aby raczyli niezwłocznie zapisać się na liście, złożonej w biurze bazarowem, najpóźniej do soboty, dnia 16 stycznia. W imieniu zarządu

Benzelstjerna Engeström, sekretarz."

— **Testament ś. p. hr. Augustowej Potockiej.** *Słowo* donosi: We wtorek o godz. 1 w południe w V wydziale sądu okręgowego warszawskiego, otworzono testament śp. Augustowej Potockiej, którego treść jest następująca:

Testament nosi datę dnia 14 czerwca 1887 roku. Ogólnym legataryuszem mianuje zmarła hr. Ksawerego Branickiego, syna ś. p. Konstantego i Jadwigi z Potockich, ożenionego z Anną hr. Potocką z Krzeszowic, zapisując mu Wilanów, a obciążając rozmaitemi legatami.

Ordynacyę teplicko-sitkowiecką otrzymuje hr. Konstanty Potocki z Peczary, żona zaś jego Joanna z hr. Potockich wszystkie akcye sitkowieckiej i sobolowieckiej fabryki cukru.

Kapitały, ulokowane w bankach zagranicznych, przeznacza zmarła dla synów śp. Stanisława i Anny z hr. Działyńskich Potockich z Rymanowa.

Egzekutorami testamentu są: Ludwik Górski, hr. Feliks Czacki, hr. Artur Potocki (już nie żyje) i Mieczysław ks. Woroniecki. Do rozporządzenia tym egzekutorom na cele dobroczynne przeznacza zmarła 50.000 rs. Testament obejmuje legaty dla służby i oficyalistów, oraz rozliczne zapisy na cele dobroczynne.

O godz. 3-ej egzekutorowie testamentu złożyli sądowi dwa kodycyle dodatkowe. Pierwszy z d. (21) kwietnia 1890 r. zawiera następujące zapisy na cele dobroczynne: 1) Dla szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandryi 3.000 rs. rocznie pod ściśle określonemi warunkami. 2) Towarzystwu pań św. Wincentego à Paulo jednorazowo 3.000 rs. 3) Przytulisko 6.000 rs. 4) Magdalonki przy ul. Żytniej 3.000 rs. 5) Towarzystwo opieki nad biednemi matkami 1.500 rs. 6) Schronienie dla nauczycielek 1.500 rs. 7) Seminaryum rzymsko-katol. w Warszawie 10.000 rs. 8) Seminaryum rzymsko-katol. w Lublinie 10.000 rs. 9) Seminaryum rzymsko-katol. w Żytomierzu 10.000 rs. 10) Bractwo Adoracyi przy kościele S-go Krzyża 6.000 rs. 11) Biuro nędzy wyjątkowej do rozdania w pierwszą rocznicę śmierci 6.000 rs. 12) Biednym i potrzebującym, stosownie do uznania wykonawców testamentu 20.000 rs. 13) Schronienie dla paralityków 3.000 rs.

Testament dodatkowy zawiera nadto zapisy dla urzędników, oficyalistów, służby, zastrzega dożywotnie wypłacanie pensyi gracyalistom we wszystkich dobrach zmarłej; nadto zapisuje zamiast hr. Arturowi Potockiemu, a złożoną w kasie dóbr krzeszowickich, przelewa na trzech synów ś. p. Stanisława Potockiego z Rymanowa, a nadto zapisuje rozmaitym osobom następujące legaty: Feliksowi hr. Czackiemu 50,000 rs.; hr. Róży z hr. Potockich Raczyńskiej (1º voto hr. Krasińskiej) 80,000 rs.; Zofii z hr. Potockich hr. Stefanowej Zamoyskiej 100,000 rs.; Maryi z hr. Potockich hr. Adamowej Sierakowskiej (z Waplewa) 80,000 rs.; Pelagii z hr. Potockich hr. Aurelowej Poletyłłowej 40,000 rs.; Maryi z Czorbów Okęckiej 20,000 rs.; Maryi hrabinie Pawłowej Łubieńskiej 20,000 rs.; z hr. Łubieńskich Drowej Chłapowskiej (z Poznania) 20,000 rs.; Zofiowej Iżyckiem 20,000 rs.; Maryi z Iżyckich Alfredowej Czarnomskiej 20,000 rs.; Karolinie Iżyckiej (obecnie Walewskiej) 20,000 rs.; Kalikstowi Andrzeykowiczowi 10,000 rs.; Katarzynie Andrzeykowiczównie 3,000 rs.; Feliksowi Wolskiemu 3,000 rs.

Znaczną, bo aż 2,000 rs. rocznie wynoszącą rentę dożywotnią, przeznaczyła testatorka w głównym testamencie dla swej długoletniej towarzyszki, panny Jadwigi Olszańskiej.

Po 100 rs. przeznaczyła zmarła na msze św. ciche dla wszystkich istniejących w Warszawie kościołów i kaplic.

— **Ślub.** Dzienniki warszawskie donoszą, że w d. 8 b. m., w kościele na Jasnej Górze odbył się obrzęd zaślubin p. Henryka Blocha, syna jednego z milionerów warszawskich, z panną Izabelą Wodzińską, córką obywatela w Królestwie Polskiem. Związek małżeński pobłogosławił proboszcz parafii włoszczowskiej. Państwo młodzi po otrzymaniu błogosławieństwa udali się w podróż. Jak przed kilku miesiącami donoszono, ślub ten miał się odbyć już dawniej, lecz wówczas, pomimo że już wszystko było przygotowane i orszak weselny oczekiwał w kościele, panna młoda w ostatniej chwili nie chciała wyjechać do kościoła.

— **Wystawa w Berlinie.** W kołach przemysłowych i handlowych Berlina istnieje projekt urządzenia w r. 1896 w Berlinie wielkiej wystawy; chodziło jednak o to, czy wystawa ta ma być tylko krajową, czy też międzynarodową. Wydział kupców berlińskich uznał na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu w lecie roku zeszłego, że zaleca się urządzenie wystawy niemiecko-narodowej. W tych dniach odbyło się nowe w tej sprawie posiedzenie i po zasięgnięciu zdań ze strony szerokich kół przemysłowych i kupieckich w Niemczech, wydział uchwalił wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że zaleca się w pierwszym rzędzie urządzenie wystawy międzynarodowej, gdyby jednak zamiar ten nie mógł ewentualnie być urzeczywistnionym, żeby poprzestać wtedy na wystawie krajowej.

— **Kardynał Manning** zachorował ciężko na zapalenie płuc.

— **Quatrefages de Bréau**, znakomity przyrodnik francuski, zmarł wczoraj w Paryżu na pneumonię. Quatrefages urodził się w roku 1810 w Berthezème (departamencie Gard), studyował w Strassburgu medycynę i nauki przyrodnicze, w roku 1838 objął w Tuluzie katedrę geologii, przeniósł się jednak w jakiś czas potem do Paryża, ponieważ na prowincyi nie mógł prowadzić studyów w odpowiednich rozmiarach. W roku 1842 podróżował po wybrzeżach oceanu i morza śródziemnego, aby robić badania nad tamtejszą fauną; w roku 1850 został profesorem w „Lycée Napoléon," w pięć lat potem otrzymał katedrę anatomii i etnologii w „Musée d' histoire naturelle." Zasługi Quatrefages'a polegają głównie na licznych badaniach, któremi wzbogacił wiedzę przyrodniczą, zwłaszcza co do niższych klas zwierząt; [illegible] są także jego badania antropologiczne i etnologiczne. W dziele *La race prussienne*, bezpośrednio po wojnie niemiecko-francuskiej, Quatrefages wystąpił z naukową polemiką w sprawie etnograficznego pochodzenia ludu pruskiego, przyjętą z entuzyazmem przez Francuzów.

— **Pogłoska o śmierci ks. Clarence** obiegała wczoraj giełdę paryską.

— **Wdowa po chedywie Tewfiku**, Emineh Hanem, zachorowała na influenzę. Również na influenzę zachorował komisarz Porty w Kairze Muktar-basza.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 b. m. na dochód Romana Żelazowskiego (wznowienie): *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.
W niedzielę 17 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).
We wtorek 19 b. m.: *Wilhelm Tell* (jak wyżej).

— Dnia 13 stycznia po południu; termometr od —2·2 doszedł do —0·3 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej wieczór dnia 14 stycznia stan jego był 732·8 mm., termometru —5·6 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 15 stycznia: św. Pawła 1 pustelnika i Maura.

Koncert panny Miry Heller.

Po przebytej influenzy przybyła młoda artystka z Pesztu, aby dotrzymać danego słowa i dorzucić obfity grosz na rzecz kościoła na Skałce. Cel osiągnęła w zupełności, bo sala i galerya zapełnione były publicznością, a ofiarność artystki tem większa i godna uznania, że znaczna niedyspozycya, jako następstwo choroby, [illegible] arya z *Wesela Figara* i piosnka Zosi z *Flisa* [illegible]

Artystka posiada bardzo wiele ekspresyi i temperamentu, [illegible] zdoła wlać tyle wyrazu, tyle uczucia w rzecz tak trudną, jak „*Ave Maria*" z *Otella* Verdiego, ten chyba zasłużył na nazwę artysty. Bolero, jak również znane koloraturowe cacko z *Cyrulika sewilskiego* nie miały tej swobody w trudnych ustępach, jaką rozporządza panna Heller, gdy jest zupełnie dysponowaną, ale oddanie w głównych zarysach myśli kompozytora mogło zająć w wysokim stopniu.

Najpiękniej z całego programu wypadła arya z *Mignon* Thomasa, dodana na usilne żądanie, i temu ustępowi z koncertu nie miałby nawet najwybredniejszy słuchacz nic do zarzucenia.

Przyjęcie ze strony publiczności było bardzo gorące, wywoływań było bez końca, mnóstwo bukietów padło na estradę, a na wstępie ofiarował p. Knaus, kierujący budową restauracyjną kościoła na Skałce przepyszny bukiet z wspaniałemi szarfami.

Orkiestra, pod kierunkiem p. Hocka, wykonała na wstępie utwór Bacha. Prelud, wzięty z pierwszego zeszytu *Clavecin bien tempéré* Nr 4, z lirycznym, pełnym uczucia motywem, brzmiał prześlicznie, dalej poszedł krótki chorał i fuga z dwoma tematami. Za wybór i za wykonanie należy do licznych pochwał jeszcze jednę dorzucić dzielnemu kapelmistrzowi; początek fugi zyska jednak na tempie nieco wolniejszem.

Sprawozdawca wykonał legendę i intermezzo Paderewskiego z przeszkodami, bo miał do walczenia z małym pieskiem, który natarczywie domagał się o współudział w koncercie. Publiczność jednak była innego zdania i przyszła w pomoc, usuwając w najzwyklejszy sposób niegrzecznego skowyrę. Można pokochać biedną, czarną psinę nad wszystko, ale wówczas należy poświęcić się i pozostać dla niej w domu.

Franciszek Bylicki.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *Wiener Allg. Ztg*, odbyło się wczoraj po południu w gmachu parlamentu w sali ministeryalnej posiedzenie rady ministrów przy udziale wszystkich przewodniczących klubów. Przedmiotem obrad była sprawa zwołania sejmów krajowych. Większość oświadczyła się przeciw przerywaniu sesyi parlamentarnej w lutym i przemawiała za zwołaniem sejmów po zamknięciu parlamentu w kwietniu. Gdy stanowczej zgody nie można było osiągnąć, przeto konferencya ministrów i przewodniczących klubów zbierze się znowu dziś o godzinie 2 po południu. Dalej dowiaduje się ten sam dziennik, iż namiestnicy Czech i Austryi dolnej oświadczyli się przeciw zwołaniu sejmów w lutym, zaś namiestnik Galicyi hr. Badeni i minister Zaleski nalegają na zwołanie sejmów w lutym. Zdaniem tego dziennika, zwołane zostaną sejmy prawdopodobnie dopiero w kwietniu, z wyjątkiem sejmu galicyjskiego, który już z początkiem marca zbierze się na ośmiodniową sesyę.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają mnóstwo telegramów ze wszystkich ważniejszych punktów handlowych Rosyi europejskiej i kraju Zakaukazkiego, konstatujących niedostatek zapasów zbożowych. — *Wiestnik Finansów*, organ ministerstwa finansów, występuje gwałtownie przeciwko oszustwom w handlu zbożowym rosyjskim. Dziennik ten cytuje podobnych faktów mnóstwo. Przy rewizyi okrętów, naładowanych pszenicą, celem eksportu za granicę, okazało się, że z ogólnej ilości więcej niż połowa miała przymieszkę śmieci, dochodzącą do 22% W wywożonem za granicę życie 82% było zaśmieconego, a wysokość przymieszki dochodziła 25%. Blisko połowa jęczmienia, przeznaczonego na wywóz za granicę, miała przymieszkę śmiecia w wysokości 33% i t. d. Na podstawie powyższych urzędowych danych *Nowoje Wremia* nie wahała się nazwać całego zbożowego handlu rosyjskiego: „jawnem i zorganizowanem, wśród białego dnia i w oczach wszystkich dokonywującem się oszustwem" i żądać przeciwko niemu wyjątkowych środków ustawodawczych.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 14 stycznia. Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corresp.*, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, że sprawa Chadourne'a zostanie w najbliższym czasie przyjaźnie załatwioną. Zawdzięczyć to należy dyspozycyom sułtana, a niemniej poważnym wpływom reprezentantów mocarstw środkowej Europy zarówno w Konstantynopolu, jak w Zofii.

Berlin 14 stycznia. Na galowym wieczorze w Operze cesarz Wilhelm wyróżniał Kościelskiego, z którym długo rozmawiał o rozmaitych kwestyach. Bardzo sympatycznie mówił cesarz o nowym arcybiskupie i wyraził nadzieję dobrego rozwoju stosunków. Gazety niemieckie dziś chórem przypisują Kościelskiemu zasługę nominacyi X. Stablewskiego.

Poznań 14 stycznia. Czynią się tu wielkie przygotowania na ingres Arcybiskupa. Formuje się banderya z 80 jeźdźców. Na publicznych gmachach wywieszone będą sztandary.

W wielu miejscowościach Prus zachodnich zwołują wiece szkolne.

Petersburg 14 stycznia. W administracyi kolei rosyjskich zaszły ważne zmiany, zmierzające do zjednoczenia kolei państwowych i prywatnych, które dotychczas miały osobne zarządy. Wprawdzie departament kolejowy w ministeryum dróg i komunikacyi, pod którego zarządem stoją koleje prywatne, pozostaje nadal jako odrębna instytucya, podobnie jak i osobna administracya kolei państwowych; wspólny kierunek jednak obu tych instytucyj powierzony zostanie nadal jenerałowi-porucznikowi Petrowowi. Urząd dyrektora administracyi kolei państwowych zostanie zniesiony. Reorganizacya ta stoi w związku z całym szeregiem reform, które będą niebawem przedsięwzięte w ministeryum dróg i komunikacyj.

W ministeryum wojny panuje żywe niezadowolenie z wyniku egzaminów, decydujących o przyjęciu do służby wojskowej ochotników drugiej kategoryi. Na interwencyę jenerała Wannowskiego minister oświaty polecił kuratorom okręgów naukowych, aby wymienione egzamina przeprowadzali w sposób jaknajściślejszy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 stycznia. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi nad traktatami handlowemi oświadcza słoweński poseł Robicz, iż lubo w zasadzie nie jest przeciwnikiem traktatów handlowych, głosować jednak będzie przeciw traktatowi z Włochami.

Tryesteński poseł Stalitz przemawia za traktatami handlowemi, zaznaczając, iż otwierają one epokę obniżenia ceł i znamionują wielki postęp. Mowca pragnie powiększenia austryackiej marynarki handlowej, oraz porusza sprawę utworzenia banku dla żeglugi i dla spółek właścicieli statków.

Następnie zabiera głos minister rolnictwa.

Wiedeń 14 stycznia. Na wczorajszy obiad u Cesarza otrzymali zaproszenie wszyscy ministrowie austryaccy, kardynał Grusza, biskup-sufragan Angerer, Stremayr i Unger.

Wiedeń 14-go stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o izbach lekarskich.

Praga 14 stycznia. Sąd karny skazał Maryę Herget, przewodniczkę czeskich socyalistek, i czterech socyalistów za obrazę majestatu i pogwałcenie religii na więzienie od 6 tygodni do 15 miesięcy. Podstawę oskarżenia stanowiła mowa, wygłoszona przez Herget w stowarzyszeniu robotników i odśpiewanie pamfletu.

Rumburg 14 stycznia. Na wczorajszych wyborach do Rady państwa z okręgu miasta Rumburg został wybrany Dr Antoni Pergelt, kandydat niemieckich mężów zaufania. Pergelt został wybrany 1305 głosami przeciw kandydatowi partyi narodowo-niemieckiej Rieblowi (289) i partyi socyalistyczno-demokratycznej Kiesewetterowi (331).

Berlin 14 stycznia. W parlamencie podczas drugiego czytania etatu ministerstwa spraw wewnętrznych odpierał sekretarz stanu Boetticher socyalistyczno-demokratyczne zaczepki, podniesione przeciw instytucyi inspektorów fabrycznych.

Berlin 14 stycznia. Sejm pruski otwarty został przez Capriviego odczytaniem mowy tronowej, która nie porusza wcale sytuacyi zagranicznej. Zapowiada ona natomiast liczne projekty do ustaw, między temi ustawę o użyciu funduszu welfickiego, dalej ustawę o szkole ludowej i przedłożenia kolejowe. Finansową sytuacyę uważa mowa tronowa za mniej pomyślną, aniżeli w roku zeszłym. Mowa tronowa oświadcza, że wskutek przyrostu wydatków, szczególnie w dziale kolejowym, niedobór nie jest wykluczony.

Berlin 14 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi: Państwa związkowe, posiadające u siebie giełdy, otrzymały urzędowe zaproszenie, by wysłały do Berlina swych delegatów dla ułożenia zasad reformy giełdowej.

Paryż 14 stycznia. Prezydentem senatu został znowu wybrany Le Royer 178 głosami na 186 głosujących.

Sandringham 14 stycznia. Stan zdrowia księcia Clarence budzi obawy.

Londyn 14 stycznia. Książę Clarence umarł.

Londyn 14 stycznia. Kardynał Manning zachorował ciężko i przyjął już ostatnie sakramenta.

Londyn 14 stycznia. W związku z niedawno odkrytym spiskiem anarchistycznym, aresztowała wczoraj policya w Walsall robotnika Hame, a w Londynie rosyjskiego anarchistę Droganawiowa.

Londyn 14 stycznia. Wielkie młyny zbożowe, położone na Tooleystreet i nad brzegiem Tamizy, firmy Seth Tayllor, spaliły się do szczętu. Podobno 280,000 worków mąki zniszczył pożar.

Rzym 14 stycznia. Jeneralny prefekt Propagandy, kardynał Jan Simeoni, zmarł wskutek następstw influenzy.

Konstantynopol 14 stycznia. Ajencya konstantynopolitańska zapewnia, że mocarstwa, które popierały prawo Bułgaryi wydalania cudzoziemców, zgodziły się na interpretowanie kapitulacyj w duchu uznania bezwarunkowego prawa Porty wydalania cudzoziemców przy odpowiedniem współdziałaniu władz konsularnych. Gdyby to ostatnie było niemożebnem, w takim razie Porta mogłaby sobie postąpić niezależnie, pozostawiając przyszłości załagodzenie ewentualnego naruszenia interesów.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłali: A. H. B. 4 złr., Wanda Pollerowa 10 złr., Nr trzynasty 5 złr., Janka i Halina 40 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	93 60	Anglobanki	159 60
Renta austryac. srebrna „	93 05	Uniony	232 —
Renta austryac. 4% złota	110 75	Bankvereiny	110 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	103 05	Akcye Länderbank.	207 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1033	„ kol. Kar. Lud.	210 37
„ kredytowe	292 50	„ „ lwowsko-czerniow.	244 50
Londyn	117 80	„ „ południ.	91 —
Napoleony	9 34½	Elbethale	230 50
Dukaty	5 58	Nordbahny	2850
Marki	57 90	Staatsbahny	290 —
5% Renta węg. pap.	102 25	Alpiny	63 70
4% „ „ złota	106 90	Akcye tytoniowe	164 50
Losy prem. węg.	139 —	Ruble	114 75
Losy tureckie	34 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 stycznia.

Banknoty austr.	172 55	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 50	Akc. kol. Kar. Lud.	90 60
Banknoty ros.	198 25	„ austr. kred.	161 87½
5% Listy zast. pols.	60 30	Ultimo Ruble	197 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 —
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 20	94 10
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 13 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	93 65	93 85
4 2/10 % „ srebrna	93 15	93 35
4% Renta złota	110 85	111 05
5% „ papier. nieopodatkow.	103 05	103 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	136 —	137 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 50
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 50
5% Renta węg. papierowa	102 05	102 25
4% „ „ złota	106 95	107 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 —	115 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	158 75	159 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	293 —	293 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	331 75	332 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	208 40	209 20
Austr.-węg. Bank . 600 „	1030	1031
Unionbank . 200 „	232 —	232 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 —	159 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	110 50	111 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	202 75	203 25
Ferdynanda Północ. . 1050	2847	2852
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 —	211 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	177 75	178 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 —	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 50	291 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	88 50	89 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	200 50	201 50
„ Nord-Ost . 200 „	197 75	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 30	100 80
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	101 50	102 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	116 50	117 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 30	84 30
„ nieopd. „ „ „	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 75	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 60	119 60
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 80	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 —	— —
„ Nordost. . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	152 —
„ Węgierskie . „ 100	139 —	140 —
„ Tureckie . fr. 400	35 40	36 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 90
Kredytowe . „ 100	183 75	184 50
Insbruku . „ 20	24 50	26 50
Krakowskie . „ 20	22 —	22 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 —	58 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 45	16 05
„ „ węgierskie „ 5	11 10	11 30
Rudolfa . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . „ 20	28 50	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	115 25	115 50

Lwów 13 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	316 —	321 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 12 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 15
„ „ „ „ V	— —	100 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	100 85
„ „ „ „ IV	— —	99 85

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej,
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511·48·]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*